

Ksenofobiczna autodestrukcja

21 kwietnia 2014

Dziwny tytuł, co? Jakim sposobem „strach przed obcymi”, zasiewany i podsycany w nas przez naszych czcigodnych przywódców jako nasza najlepsza obrona, może być przyczyną samozniszczenia? I co to ma wspólnego z „Odyseją” oraz „Starym Testamentem” i „Nowym Testamentem”?

Tymczasem to całkiem proste.

Jednym z dominujących tematów w „Odysei”, pojawiającym się również w Starym i Nowym Testamencie, jest gościnność oraz wiedza, jak traktować kogoś obcego, kiedy jest się gospodarzem, i jak – jako gość – należy odpowiedzieć na dobrą lub złą gościnność.

Bruce Loudon w swojej książce „Homer's Odyssey and the Near East” („Odyseja Homera i Bliski Wschód”) przestudiował epos pod kątem łamania zasad i praw gościnności, czyli zasad życia, oraz dlaczego jednostki lub grupy nieprzestrzegające tych praw były niszczone przez bogów. „(...) trzy główne odysejskie zasady, które praktycznie na stałe wpisały się w system reguł klasycznej opowieści, a mianowicie, że zbrodnia nieuchronnie sprowadza karę, mózg jest znacznie potężniejszy niż mięśnie, a wejście na cudzy teren jest zawsze fatalnym występkiem. (...) każdy śmiertelnik, który w pogardzie ma boski status czy autorytet – niezmiennie sprowadza kary, czy to na cyklopa Polifema, żebraka Irosa (Arnajosa), czy nawet (w swoim bluźnierczym końcowym wybuchu skierowanym do oślepionego giganta) na samego Odyseusza. (...) Role ludzkich uczestników opowieści są w znacznym stopniu wprost zdefiniowane w kategoriach owych praw moralnych” (Bruce Loudon, „Homer's Odyssey and the Near East”, Cambridge University Press, 2011).

Przedstawione w „Odysei” zasady życia rządzące zachowaniem były dobrze i powszechnie rozumiane, kiedy opowieść była

recytowana na społecznych zgromadzeniach starożytnego świata, i nie ulega wątpliwości, że słuchacze potakiwali ze zgodą w miarę rozwoju akcji każdego epizodu i kiedy na koniec sprawiedliwości stawało się zadość.

Tak więc był taki czas, kiedy powszechne prawo wzajemności było szerzej i lepiej rozumiane. Niestety ludzie dzisiaj stracili z oczu ten związek przyczynowo-skutkowy, jednak niezmiennie skazani są na ponoszenie jego konsekwencji. Nie ma ucieczki przed prawem i ignorancja nie jest żadnym usprawiedliwieniem. Nie ma znaczenia, jak samotny lub niematerialistyczny jest dany człowiek, zawsze – póki żyje – będzie brał udział w jakiejś wymianie. Od odbierania wrażeń i oddychania po interakcje społeczne i wymianę towarów – różna jest tylko skala. W tej chwili jesteśmy zarówno gospodarzami, jak i gośćmi innych osób, grup, ziemi i wszechświata.

Jak wyjaśnia David Anthony, indoeuropejskie lingwistyczne echo tej relacji zachowało się w podobieństwie angielskich (także polskich) słów *guest* – gość i *host* – gospodarz: „Te dwie role społeczne, przeciwstawne w języku angielskim – gość i gospodarz – były pierwotnie dwoma aspektami tej samej wzajemnej relacji. Dawna protoindoeuropejska relacja gość-gospodarz wymagała, żeby „gościnność” (wywodząca się z tego samego rdzenia pochodzącego od łacińskiego słowa *hospes* i oznaczającego „cudzoziemiec, gość”) oraz „przyjaźń” były okazywane gościom przez gospodarzy, ze świadomością, że role dawcy i odbiorcy „gościnności” mogą się później odwrócić. Społeczne znaczenie tych słów obejmowało wówczas więcej, niż sugerują współczesne zwyczaje. Relacja gość-gospodarz zobowiązywała poprzez przysięgi i ofiary tak poważne, że Homerowi żołnierze, Glaukos i Diomedes, przerwali walkę i przekazali sobie wzajemnie dary, gdy dowiedzieli się, że ich dziadków łączyła relacja gość-gospodarz. Ten związek na nowo określał, komu należy się miejsce pod parasolem społecznym, i rozciągał tę ochronę na nowe grupy. Byłoby to bardzo użyteczne jako nowy sposób wcielania osób z zewnątrz jako ludzi o

wyraźnie określonych prawach i objętych protekcją, tak jak to miało miejsce od czasów Odysei po średniowieczną Europę. (...) Instytucja relacji gość-gospodarz rozciągała honorowanie zapewnionych przysięgą zobowiązań na nowe grupy społeczne. Patron mówiący indoeuropejskim językiem mógł przyjąć i zintegrować ludzi z zewnątrz jako osoby zależne, bez zawstydzania ich czy przypisywania im na stałe uległej roli ... rozprzestrzenienie się protoindoeuropejczyków prawdopodobnie bardziej przypominało związek franczyzy niż inwazję" (David W. Anthony, „The Horse, the Wheel and Language”, Princeton University Press, Princeton. Strony 303, 342, 343, 2007).

Ten sam motyw przeplata się przez „Stary Testament” – czyli starożytne opowieści Bliskiego Wschodu zebrane dużo później pod grecko-rzymskim wpływem, które miały zostać zestawione jako fałszywa „Historia Żydów”. (Coraz większa liczba uczonych jest przekonana, że Biblia zdarła z Homera i innej greckiej – a także w niewielkiej części z mezopotamskiej i rzymskiej – literatury, żeby stworzyć swoją historię.)

„Stosowność odniesień do ST jako mitu jest jasna w świetle bliskich analogii do „Odysei” trzech dobrze znanych mitów. Józef, oddzielony od swoich braci i ojca praktycznie na tyle samo czasu, ile Odyseusz przebywał poza Itaką, spotyka się z nimi nierozpoznany i przed ujawnieniem swojej tożsamości poddaje ich różnym bolesnym próbom. Sceny rozpoznania stanowią punkt kulminacyjny jego historii, podobnie jak sceny z rozpoznawaniem Odyseusza przez Penelopę i Laertesa. Elementy te wskazują na mocno rozwiniętą formę romansu, ze skomplikowanymi scenami rozpoznawania. A to jest cecha gatunku mitologicznego, wspólnego dla kultury greckiej i izraelskiej (...) Historia załogi Odyseusza, na miesiąc uwięzionej na Trynakkii i w wyrazie buntu poświęcającej krowy Heliosa w przekornym rytuale, wykazuje sporą analogię do buntu Izraelitów przeciw Mojżeszowi i przekornego kultu pozłacanego cielca z Księgi Wyjścia, 32. Mity Jonasza i Odyseusza wskazują, że w kulturze greckiej i izraelskiej istniał gatunek

mitu z motywem fantastycznej wędrówki" (Ibid.).

Tą fantastyczną wędrówką jest życie, indywidualne lub grupowe, a historie zawierają wskazówki na temat tego, jak ono działa i jak w nim nawigować.

Wiele rodzajów mitów wykorzystanych w „Odysei”, jak np. mit teoksenii – theoxeny lub theoxenia (gościnność) – idzie na przekór zwyczajowym założeniom co do tego, co stanowi epopeję. W większej części dziewięciu ksiąg (14-22) Odyseusz jest z pozoru żebrakiem, towarzyszem skromnych niewolników, łżony i nierozpoznany w swoim królestwie. Jest to nieoczekiwane zachowanie jak na epickiego bohatera.

Później ten sam motyw pojawia się ze zdwojoną siłą w Biblii w opowieści o trzech nieznanym podejmowanych przez Abrahama, bardzo dobrego gospodarza, który zapowiedział nadchodzące zniszczenie miast na równinie – Sodomy i Gomory. W tej historii zasady gościnności są przedstawione wyraźnie: należy traktować innych wspaniałomyślnie, ponieważ mogą być bogami w przebraniu. Abraham umył im nogi i przygotował posiłek, więc zachował się jak należy, było nawet trochę sporów pomiędzy nim a bogami, co jest ciekawą wariacją (na temat) niektórych odysejowych dramatów, gdzie bogowie kłócą się między sobą o to, czy aby nie zniszczyć tego lub tamtego człowieka, lub grupę osób, za obrazę bogów. (Znieważenie bogów mogło się odbyć na wiele różnych sposobów, z których głównym jest naruszenie którejkolwiek z zasad gościnności). W każdym razie, ze względu na jego sumienną gościnność aniołowie / bogowie wyjawili Abrahamowi swój plan i obiecali mu nagrodę, dziecko, mimo że on i Sarah byli już dość starzy i niedołężni.

Louden pisze: „Jak wykażę, analogie są zbyt częste i bliskie (pomimo różnic w tonie i porządku narracyjnym) jak na zbieg okoliczności. Podobieństwa między mitem greckim i bliskowschodnim sugerują pewną formę rozprzestrzeniania się. Zakładam, że każda tradycja, homerycka czy bliskowschodnia, poznała lub przyswoiła sobie „wzorzec” danego gatunku mitu, po

czym każda kultura dokonała w nim kilku zmian i dodała lokalne szczegóły, by dopasować go do konkretnego kontekstu, w którym go używa. „Odyseja”, na przykład, używa teoksenii w epizodach z życia żołnierzy, Odyseusza, Nestora i Telemacha, natomiast mit „Starego Testamentu” używa teoksenii w epizodach z życia patriarchów – Abrahama i Lota. Ze względu na różnice w typach występujących postaci, odpowiednie przykłady mają różne modalności. Zagłady zalotników – zgodnie z żądaniem Ateny – dokonuje sam Odyseusz, natomiast w Księdze Rodzaju 19 zniszczenie spada z nieba.”

Jest zupełnie prawdopodobne, że plagi, jakie spadły na Egipcjan, kiedy Abrahamowi zostało nakazane, żeby odszedł z żoną, oraz podmuch, który zniszczył Sodomę i Gomerę, kiedy Lot i jego rodzina uciekali, były pierwotnie wydarzeniem z jednej historii, później wydzielonym, a jeszcze później przemieszanym z dodanymi elementami w celu stworzenia historii Exodusu. Prawdziwym wydarzeniem historycznym, które stało się osnową tych historii, mógł być napowietrzny wybuch komety typu Tunguskiej, który, jak wskazuje najnowsza nauka, najwyraźniej zdarza się znacznie częściej, niż jest gotowa przyznać nasza zrewidowana i wysterylizowana historia.

W Nowym Testamencie postać o imieniu Jezus także podaje przykłady Kosmicznego Prawa Gościnności, posuwając się nawet do powiedzenia wręcz, że kiedy człowiek jest miły i szczodry dla każdego naprawdę będącego w potrzebie bliźniego, demonstruje on swoją gościnność bogom – prawu życia. Jasno również wskazał na prawo gospodarza do obrony swego domu przed naruszeniem zasad gościnności przez gości, kiedy się wściekł na lichwiarzy w świątyni.

Tego typu historie, prawdopodobnie wywodzące się z tych samych indoeuropejskich wzorców, opowiadały też nordyckie sagi, w których Odyn i Thor reprezentowali Jowisza, Merkurego bądź jakiegoś najwyższego męskoosobowego boga lub psychopompa [pl]. Jednym z najstarszych źródeł pisanych, dotyczących skandynawskich legend, jest „Gesta Hammaburgensis Ecclesiae

Pontificum" (1080 r. n.e.) Adama z Bremy („Historia archidiecezji hamburskiej”) – traktat historyczny, oparty na relacjach z pierwszej ręki, jak twierdzi autor.

Odyn znany był z podróżowania w przebraniu i testowania gościnności swoich ludzi, więc w tym sensie był jak Odyseusz. Odyn jest również wiązany z podstępami, przebiegłością i oszukiwaniem, tak jak Odyseusz. Islandzki historyk, poeta i polityk Snorri Sturluson oczywiście zauważył te podobieństwa i czuł się w obowiązku racjonalnie przedstawić Æsir (Azów) w prologu do swojej Prose Edda. Sturluson spekułował, że Odyn i jemu współcześni byli pierwotnie uciekinierami z Troi (co za niespodzianka!) tak jak Grecy, Rzymianie, Goci, Brytyjczycy i inni. Innymi słowy, historie nordyckich bogów były po prostu północną wersją „Odysei”. Chodzi tu o to, że koncepcje i zasady przekazane w „Odysei”, najstarszej istniejącej formie opowieści, były nieodłączną częścią wypracowanej przez ludzi metody na przetrwanie w czasach starożytnych, a chciałabym zaznaczyć, że niekoniecznie byli to ludzie przesądni, tańczący nago w świetle księżyca czy wcierający sobie we włosy tłuszcz niedźwiedzia.

Starożytni byli zupełnie pewni, że zachowanie człowieka może przyciągać lub odwracać gniew bogów. Najczęściej to zachowanie kapłana-króla było kluczowe. Dla zapewnienia bezpieczeństwa królestwa musiał on poznać oczekiwania bogów co do postępowania ludzi, oraz doprowadzić do tego, żeby tak właśnie wszystko było robione. Jest kilka dobrych przykładów działania tej zasady, gdzie król był „sprawiedliwy” i zadbał o swoich ludzi jak czuły rodzic, swoim życiem dawał ludowi dobry przykład i wszystko było w porządku... do czasu aż... w taki czy inny sposób do władzy dorwał się jakiś patologiczny typ i zaczął deprawować cały system. W takiej sytuacji powszechną zasadą stawało się szukanie „kozła ofiarnego”, deklarowano, że bogowie chcą „ofiary” i rozpoczynało się polowanie na czarownice. Takie czasy zawsze poprzedzały zagładę społeczeństwa na dużą skalę.

Cały Kosmos wydaje się być zbudowany z informacji i luster. Żyjący system i Kosmos stale ze sobą oddziałują, odbierając i wysyłając. Jak na górze, tak i na dole. Ale jest też możliwość dokonywania wyboru.

Wszyscy odbieramy z otoczenia wrażenia i reagujemy na nie w różny sposób: buntujemy się, ignorujemy je lub po prostu radzimy sobie z tym, co dostrzegamy. Niezależnie od sposobu reakcji, reagujemy na bazie osobistego zrozumienia, przeszłych doświadczeń, uczuć i poczucia moralności. Ulegamy wpływom, ale także mamy możliwość wpływania. Nasza zdolność kontemplowania przeszłości, teraźniejszości i przyszłości w spójny sposób, zdolność do głębokich uczuć w stosunku do innych oraz do oceny i dokonania wyboru pomiędzy "słusznym" i "niesłusznym" jest tym, co czyni nas ludźmi.

To naprawdę zależy od nas wszystkich, zbiorowo. Jesteśmy źródłem siły i autorami. Niezależnie od tego, czy pozwolimy przywódcy reprezentować nas i kierować nami, czy też nie, to my jesteśmy ostatecznie odpowiedzialni za nasz świat. Jeśli faktycznie tak jest, to rozumienie, że mamy wybór, jak się sprawy obróć, i uczenie się, jak sterować naszym kursem, wydaje się dość istotne.

Wygląda na to, że we wczesnej historii człowiek rozumiał, że ma pewną kontrolę nad własnym losem i losem społeczeństwa poprzez swoje prawe zachowanie. Teoksenia była normą moralną. W każdym człowieku widziano jego potencjał do pomocy lub zaszkodzenia zdrowiu i dobrobytowi innych. Nawet jeśli niektórzy ludzie mogli dać więcej niż inni, każdy miał przywilej i obowiązek wnoszenia możliwie najlepszego wkładu. Liczyły się działania każdego i działania te spotykały się ze sprawiedliwą odpowiedzią ze strony innych ludzi i wszechświata.

Ale zawładnęła patologia i choć nie mogła całkowicie zmienić natury człowieka, czy też pozbawić go możliwość wyboru, to wpłynęła na społeczeństwo i zmieniła kurs ludzkości, ponieważ

ją zaakceptowaliśmy. Kiedy spadała świadomość, dobre intencje zostały zniweczone, osłabła też nasza prawość jako gatunku. Ludzie stali się gatunkiem dostrojonym do entropii, a to, co wybieramy i wyrażamy, stanie się naszym losem. Wyrzekliśmy się swojej osobistej odpowiedzialności za siebie nawzajem jako gospodarze i goście i w rezultacie staliśmy się własną zgubą.

Kiedy studiuje się historię, można zauważyć powtarzający się ciągle ten sam cykl. Chciałabym tu podkreślić, że ludzie mają pewną kontrolę nad swoim losem, zarówno jako jednostki, jak i grupy, narody i cywilizacja. Ale ta "kontrola" polega raczej na dostosowaniu się do zasad uniwersalnych i aktywowaniu ich w praktyce. Oczywiście trzeba być ostrożnym i dowiedzieć się, jakie faktycznie są te zasady! Rzecz jasna nie zrobiły tego te starożytne cywilizacje, które uwierzyły w kłamstwa złych panów deklarujących, że bogowie chcą ofiar z wrogów lub wojny przeciwko tej czy innej grupie. Widzimy więc, że poleganie na zasadach religii antropocentrycznej może być zabójcze. Wystarczy spojrzeć na zagładę Imperium Rzymskiego, jaka nastąpiła wraz z nadejściem chrześcijaństwa.

Starożytna literatura na ten temat może służyć za źródło wiedzy i mądrości. Rzeczywiście, wiele wskazuje na to, że podejmując asertywne działania przeciwko ludziom naruszającym prawo Kosmicznej Gościnności, można zapobiec konieczności zrobienia tego przez bogów. I można zauważyć, że kiedy robią to bogowie, dotyka to nie tylko skorumpowane elity, ale także tych, którzy nic nie zrobili i pozwolili, by utrzymywało się zło i zepsucie – wystarczy przypomnieć sobie żonę Lota. Abraham błagał o ocalenie Sodomy, "jeśli znajdzie się choć dziesięciu sprawiedliwych". Nie znalazło się. I, jak widać, prawość Lota i jego rodziny nie wystarczyła, choć zostali oni ocaleni z zagłady.

Jezus wystąpił przeciwko skorumpowanym bankierom w świątyni i ostrzegł całe społeczeństwo o nadchodzącej zagładzie, która w 70 r. n.e. obróciła w ruinę Jerozolimę. Oczywiście zniszczenia przypisuje się armii rzymskiej, ale u Józefa Flawiusza i

Tacyta można znaleźć zapisy wyraźnie wskazujące na to, że przyczyniło się do niej wydarzenie z rodzaju Tunguskiej, co później starano się ukryć i zniszczenia w całości przypisano działaniom ludzi. Nie ustosunkowuję się tutaj do tego, kim był Jezus, ani czy teksty („Nowy Testament”) zostały napisane po fakcie, istotne jest tutaj to, że stosują się one do norm opowieści, zapożyczając od innych, podobnych, bazujących na starodawnych prawach Kosmicznej Gościnności.

Nieznajomość tych praw nie stanowi ochrony. W rzeczywistości, taka ignorancja może być widziana jako celowe lekceważenie. Kosmos istnieje, żeby być kochanym, a nie można kochać tego, czego się nie zna. Tak więc obowiązkiem każdej samoświadomej istoty jest podjęcie wszelkich starań w ramach swoich wrodzonych zdolności, aby poznać, a tym samym aby móc kochać Kosmos. Istoty, które nie mogą albo nie chcą tego zrobić, są brane przez Naturę za nieudany eksperyment i albo one same, albo cała ich linia wygaśnie.

Pod koniec „Odysei” podkreśla się, że milczenie jest zgodą. Eurymach próbuje ubłagać Odyseusza, mówiąc (w przekładzie Jana Parandowskiego): „oto już leży ten, co wszystkiemu był winien, Antinoos. To on był sprawcą. (...) Teraz przyszedł nań kres, ty więc oszczędź swoich ludzi. A my zbierzemy po kraju, by odpłacić tobie za wszystko, co w tej sali wypito i zjedzono, i jeszcze osobno jako pokutne każdy z nas złoży spiżu i złota wartości dwudziestu wołów, by twoje serce uśmierzyć. Zanim się to stanie, twój gniew jest sprawiedliwy.” Patrząc nań spode łba, rzekł Odys przemądry: “Choćbyście mi oddali całą ojcowiznę, wszystko, co teraz posiadacie, i to, co byście skądinąd zabrali, moje ręce nie przestaną zabijać, póki nie pomszczę na zalotnikach wszystkich gwałtów. Teraz macie przed sobą: albo walczyć, albo uciekać, może się komu uda uniknąć śmierci i losu. Ale ja sądzę, że nikt nie ujdzie zagłady”.

I nie uszli.

Autor: [Laura Knight-Jadczyk](#)

Źródło oryginalne: Sott.net

Tłumaczenie i źródło polskie: [PRACowniA](#)